

GŁOS LESZCZYŃSKI

Polski, katolicki, bezpartyjny dziennik dla wszystkich stanów.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Czter bezpłatnie dodatki tygodniowe

Przyjaciel Rolnika, Ognisko Dobre (dla rodzin),
Przegląd Tygodniowy (Ilustr.) i „Krusz powieściowy”.

OJCZYZNĘ BUDUJE SIĘ
SPŁNIANIEM OBOWIĄZKÓW

Wydawca: Drukarnia Leszczyńska Spółd. z o.o.

Adres redakcji i administracji

Leszno (Woj. Pozn.) ul. Wolności 21. Tel. 61 i 64

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na ostatniej stronie

Nr. 252.

Leszno, czwartek dnia 30 października 1930 r.

Rok XI.

Chaos i system.

Z tajemnic rewolucji w środkowej i południowej Ameryce.

Nie jest rzeczą przypadkową, że w Ameryce Południowej raz po raz wybuchają powstania i rewolucje. Jest jakiś system w tym chaosie. Potężne przesunięcia gospodarcze doby wojennej doprowadziły do niesłychanego katiklizmu, jakim jest obecny kryzys gospodarczy. Na tle kryzysu wykwitły konflikty polityczne, znajdujące sobie doskonały teren rozwoju w krajach konkwistadorów. Tam, gdzie ambicje osobiste „prezydentów”, „dyktatorów” i niezliczonej ilości „generałów” przerastały interesy państwa i społeczeństwa, gdzie krew kłótni przy lada okazji chwytła za broń, — wystarczy najmniejsza iskierka, by wzniecić pożar. Tak też dzieje się w Ameryce Południowej. „Ogień” przeskakuje z kraju do kraju, jeden rząd obala drugi, „rewolucje”, na szczęście w większości wypadków — bezkrwawe, wybuchają, jak za dotknięciem różdżki czarodziej-
kiej.

Przyjrzyjmy się stanowi rzeczy w Ameryce Łacińskiej. Zaledwie przez kilku laty republiki Panama i Nikaragua były widowiskiem wojny domowej. Tam całkiem niedwuznacznie walczyli zwolennicy niepodległości z adherentami Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Stawką był kanał już istniejący (w Panamie) i kanał przyszłości (w Nikaragui). Potęgą militarna Waszyngtonu przechyliła wówczas szalę zwycięstwa na stronę zwolenników Stanów Zjednoczonych. Meksyk, od dłuższego szeregu lat uwikłany w wojnę domową, opanowany przez czynniki radykalne, zatruty propagandą komunistyczną, dotąd jeszcze nie zdołał ustabilizować swych wewnętrznych stosunków. Po zabójstwie prezydenta Obregona i ustąpieniu Callesa prezydentem został Rubio, nie mogący się jednak uporać z ofensywą zrewoltowanych mas z jednej strony, z eksploatacyjnymi żądaniami zaś kapitału północno-amerykańskiego — z drugiej.

W Ekwadorze zgłosił swą rezygnację prezydent Ayora, lecz nie może znaleźć zastępcy w dzisiejszych trudnych warunkach politycznych, nastąpiło stan „bezkrólewia”. Wenezuela natomiast nie może pozbawić się nienawidzonego generała Gómeza, nieprawnie przedłużającego kadencję swjej władzy. W republice tej lada chwila wybuchnąć może powstanie. W Boliwii komuniści pod wodzą Roberta Min Ojosa planują „marsz” na stolicę La Paz. W Chile rząd jest w przededniu upadku; skutki tego przewrotu mogą być znamienne dla sąsiednich republik. W Peru niedawno dopiero rewolta zbrojna doprowadziła do przewrotu politycznego. Wypadki w Argentynie, zakończone aresztowaniem i pozbawieniem władzy prezydenta Irigoyena, są jeszcze w pamięci u wszystkich. Obecnie krew leje się wśród kawowych plantacji Brazylii. Największa ta republika północno-amerykańska doznała potężnego wstrząsu. Większość stanów jest już w rękach powstańców. Prezydent Luis już został aresztowany przez rewolucjonistów. I tu zwolenników Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w osobach prezydenta Waszyngtona Luisa i zastępcy tegoż — dra Prestesa, zważająca partia liberalna, broniąca politycznej i gospodarczej niepodległości Brazylii.

Nie lepiej rzecz się ma w krajach, politycznie zależnych od Stanów Zjednoczonych. Na wyspie Kuby wrę; prezydent Machado wprowadził sady potłowe, zamierzając przy pomocy siły zbrojnej Waszyngtonu proklamować siebie dyktatorem. Wypły Filipińskie oddawna już domagają się od Stanów Zjednoczonych niepodległości. Żądania swe popierają zbrojnymi wystąpieniami. Na wyspach tych od czasu zakończenia wojny amerykańsko-hispańskiej sytuacja nie była tak naprężona, jak obecnie.

W czym kryje się tajemnica nagłego wybuchu krwawych rewolt i przewrotów? 115 milionów kolorowych ludów Ameryki Łacińskiej mają już dość gospodarczej i politycznej „opieki Stanów Zjednoczonych”. Pomimo doskonałej koniunktury finansowej tuż po zakończeniu wojny europejskiej, kraje Ameryki Południowej zmuszone były ciągnąć większe pożyczki w Stanach. Jankesi, jako monopolisci sakwy światowej, dyktowali swe uciążliwe warunki. A więc prócz sowitego procentu musiały się kraje Ameryki

Łacińskiej zgodzić na kontrolę swych finansów i systemu podatkowego przez urzędników z Północy, zmuszone też były poczynić szereg udogodnień importowych dla północno-amerykańskich towarów. Gdy jednak Waszyngton nie wzamian nie dał, ostatecznie zaś wprowadzoną zwyżkę cel wwozowych zamknął dostęp dla towarów południowych krajów, hegemonie zaś swą przekształcił na imperializm bez żadnych osłonek; gdy miast stworzyć „Panamerykę” zamierzał poddać swej władzy cały ład od jeziora Hudson do Ziemi Ognistej, traktując republikę południową, jako swe kolonie, ciągnąc z nich zyski i osadzając tam „swoich” prezydentów, — przepel-

nił się kielich goryczy, Ameryki Łacińskiej. Gniew ludu skierował się przeciw obecnym władcom, — kreatorom Waszyngtonu. Czy Stany Zjednoczone, które zresztą już teraz wspomagają „prawowite” władze w zrewoltowanych krajach, nadal będą spokojnym okiem spoglądały na niepomysłny dla nich wynik rewolucji, odpowiedź na to dadzą najbliższe miesiące.

Pewnym jest jedno: w Ameryce Łacińskiej rozpoznał się potężny, jakkolwiek spontaniczny i nieskoordynowany odruch wielkich mas ludowych przeciw gospodarczej i politycznej supremacji Stanów Zjednoczonych.

H.

Porozumienie B. B. W. R. ze Str. Nar. i Ch. Dem.?

Leszno, 29. 10. Pod niezbyt faktownym tytułem: „Doniesienie wezwania z Jasnej Góry” i nader sensacyjnym podtytułem: „Przeor klasztoru O.O. Paulinów za listą Bezpartyjnego Bloku” i wreszcie po polemicznym wstępie pod adresem tego bloku przeciwników podaje dzisiejszy „Express Poranny”:

„...oświadczenie księdza Piotra Markiewicza, przeora OO. Paulinów na Jasnej Górze, które złożył w dyskusji z przedstawicielami częstochowskiej organizacji Chrześcijańskiej Demokracji”.

„Oświadczenie to, korzystając z taskowego zezwolenia Ojca przeora” — pisze dalej „E. P.” — „podajemy poniżej w dosłownym brzmieniu:

„Kościół — oświadczył O. przeor — pozostawia każdemu katolikowi całkowitą swobodę głosu, z katogorycznym jednak wyłączeniem popierania zdeklarowanych wrogów kościoła.

„Kościół stoi zdala od polityki. Uważam jednak — mówi dalej O. Markiewicz — że wszystkie ugrupowania katolickie powinny natychmiast dążyć do porozumienia z Bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem.

Porozumienie to jest tembardziej konieczne, że zewsząd gromadzą się groźne dla naszej ojczyzny chmury.

„Stworzenie na terenie parlamentu polskiego silnego bloku stronnictw katolickich z Bezpartyjnym Blokiem wyjdzie na korzyść kraju, Kościoła i obywateli.

„Nawiązanie ścisłego kontaktu między temi stronnictwami na terenie Sejmu uważam za rzecz pierwszorzędного znaczenia dla dalszych losów Polski.

„Jestem zwolennikiem — czego oddawna zupełnie nie kryję w rozmowach swych — porozumienia

stronnictw stojących na gruncie katolickim, to jest Narodowego i Chrz. Dem. z rządem”.

Po tem, według „Expressu Porannego” dosłownym przezeń przytoczeniu oświadczenia, dodaje on („E. P.”) jeszcze do siebie, co następuje:

„Nie chcemy w tej chwili roztrząsać o ile koncepcja ks. Przeora co do utworzenia wielkiego bloku stronnictw, stojących na gruncie katolickim, do się w obecnych warunkach zrealizować.

„Wszakże, uważamy, że słowa O. Markiewicza powinny nasunąć poważne refleksje tym, którzy pragną wciągnąć najwyższych przedstawicieli Kościoła w wir walk politycznych, podsuwając im myśli, których nigdy nie wypowiadali i wyrażając ich enuncjacje dla celów agitacji wyborczej”.

Tyle „E. P.”. Podana przezeń treść oświadczenia nie usprawiedliwia w dostatecznej mierze żadnego z tych dwóch tytułów, w jakie je zaopatrzyl. Wyrażenie przekonania nie jest jeszcze wezwaniem, a tembardziej niema w oświadczeniu mowy o deklarowaniu się na listę B.B.W.R. Coś tu szwankuje... albo „technika” myśli „E. P.” albo jego prawdomówność. Jeżeli ta ostatnia, to znów można powątpiewać czy tekst oświadczenia jest ścisły.

Kościół, Duchowieństwo chce, oczywiście, zawsze porozumienia stronnictw, zgody w Kraju. Zresztą oibrzynia większość społeczeństwa tego łaknie. Tym nakazom winny się podporządkować wszystkie obozy, z których żaden niema większości istotnej i trudnej sytuacji trwale opanować nie może. Tak doniosłe sprawy należy jednak omawiać szczerzej, głębiej, z większym umiarem, poczuciem odpowiedzialności, poważniej niż „E. P.” i podobne mu tonem i poziomem pisma.

Aresztowanie sprawy porwania gen. Kutepowa.

Charbin, 28. 10. (Rps.) Pisma charbińskie donoszą, iż w Hankou władze chińskie aresztowały urzędnika sowieckiej misji handlowej w Chinach, Likmana. Po aresztowaniu Likmana i w związku ze sprawą tego aresztowania przybył do Szanghaju z Władystokiem sowiecki urzędnik Roszański, przydzielony do sowieckiej misji handlowej w Chinach i rozpoczął starania o zwolnienie Likmana. Władze chińskie powzięły podejrzenia, iż Roszański nie jest tym, za którego się podaje, i dowiedziały się wkrótce, iż Roszański występuje w Chinach jako b. urzędnik sowieckiej misji handlowej w Anglii. Ropczewskij, znany jako współpracownik G. P. U. Pod nazwiskiem Lemana miał Ropczewskij, brać udział w porwaniu gen. Kutepowa. Po otrzymaniu tych wiadomości, władze chińskie zarządziły aresztowanie podejrzanego czekiisty.

Powódź w Turcji.

Stambuł, 28. 10. (PAT.) Według ostatnich wiadomości spowodowana przez gwałtowne ulewę powódź w Smyrnie i okolicach nabrała charakteru katastrofalnego. Zawałiło się kilkadziesiąt domów; z podgruzów wydobyto dotychczas zgórą 70 trupów. Około 1500 osób jest bez dachu nad głową. W mieście daje się odczuwać brak wody do picia. Całe miasto zagrożone jest w ciemnościach. Brakuje również chleba.

Londyn, 28. 10. (ATE.) Według doniesień ze Stambułu zawałiło się w mieście z przyczyn dotychczas jeszcze niewyjaśnionych kilkanaście domów. 21 osób jest zabitych.

Z oślej łaki.

Pocztowy... „Goniec Wielkopolski” znowu postarał się o jeden dowód stwierdzający słuszność uwag „Głosu” na temat nieorientacji i niedołęstwa, które zachwascza łamy niektórych pism, podkopuje powagę słowa drukowan. Wywołując doń brak zaufania.

Oto w datowanym na dziś numerze „G. W.” ponad wiadomością o aresztowaniu b. posła Płoszajczaka figurują takie dwa „mądre”, dwulamelowe tytuły:

„Endecy znów zapłaczą po swym koledze!”
„Ujęcie b. posła NPR-prawicy w Lesznie, szan-
tazysty i gwałciela”.

Dwa tytuły — i dwa głupstwa — kwalifikujące informację „G. W.” do rubryki „Ośla łaki”.

Wiadomo, że p. Płoszajczak był posłem na Sejm z ramienia P. S. L. „Piast” a nie N. P. R.

To jedno, a drugie, co ma to wspólnego z „Endecją”? Dlaczego właśnie endecy mają zapłakać, dlaczego koledzy? Raczej moich czytelnicy (na szczęście jest ich chyba tyle, co: „kot napłakał”) no i wydawcy (tembardziej pożałowania godni) zapłaczą, że placą za tego rodzaju „informacje” i „komentarze”.

W notatce tej, pod 2-ma, 2 kam. tyt. składającej się raptem z 10 wierszy, jest mowa o oskarżeniu p. P. o zniewolenie mieniej i wymuszenie znacznej sumy pieniężnej, a na wstępie komentarz red. że „do szergu „niechujnych stworzeń” przybyło jeszcze jedno”...

Nie mamy zamiaru brać w obronę p. Pł. Sprawą zajął się sąd, więc niema racji nią się ma razie zajmować.

Natomiast w obronie poziomu prasy, nie można nie skarcić braków logicznych i nawet technicznych „G. W. Pisze, o odkryciu przez kobietę środka na męstwo. Może się znaleźć jakaś wymalaczyni, co się do zastrzyknięcia redakcji „G. W.” kropli oleju przy-
czyni.

Ponure obrazy.

Na miejscu katastrofy w Alsdorfie.

Ogień i dym. — Wydobywanie trupów. — Złowrogi ulotki. — Ponure milczenie. — Przeraziłwy śmiech

Akwizgran, (Koresp. wł. „Głosu“)

Strasza katastrofa w Alsdorf wywołała w Brukseli wstrząsające wrażenie, gdyż teren, na którym leży kopalnia Wilhelm, pozostawał przez kilka lat po wojnie pod zarządem Belgii i wielu Brukselczyków zna tamte strony doskonale, jest to bowiem pas graniczny. Korzystając przeto z zaproszenia znajomych, którzy wybierali się autem na miejsce katastrofy, pojechaliśmy z nimi. Prosto na wschód, drogą na Landen i Liege popędziliśmy auto. Krótka odprawa na granicy z okazaniem niezbędnego tryptyku, i wkrótce znaleźliśmy się w Akwizgran, skąd już tylko kilka kilometrów dzieliło nas od miejsca katastrofy.

Nareszcie Alsdorf. Miła osada w pożyłkiej ziemi drzew, z czystymi domami robotników, gdzie jeszcze we wtorek rano o godzinie 7,24 panował cichy spokój. Część górników zeszła już dawno do pracy dziennej, inni, zdolawszy się już umyć po pracy nocnej, spali niefrasobliwie. O godzinie 7,24 życie w kopalni płynęło zwykłym trybem, jeżdżały i wyjeżdżały na powierzchnię windy szybowe Anna I. i Anna II., po nadszyciu uwiązali się robotnicy nawierzchni, lokomotywy przejechały ładowne wagony. O godz. 7,25 z szybu Anna II. strzelił słup ognia i dymu i nastąpił moment strasznego zniszczenia. Pod ziemią zaważyli się galerie i komory, grzebiąc kilkuset górników, nad ziemią wszystko zostało złamane, skruszone, starte na proch. Runęła wieża ekstrakcyjna, winda zerwana pogryzła się w części, cały długi budynek administracyjny przedstawia jedno wielkie rumowisko, z którego wciąż jeszcze wydobywa się zabitych.

Wokół szybu Anna II. pustka. Całe tragiczne życie mieszkańców Alsdorfu skupiło się w szybie Anna I., gdzie skoncentrowana została akcja ratunkowa. Nadbiegły już drużyny ratunkowe z dalekich nawet stron, z kopalni westfalskich, karne, świetnie zorganizowane i wykwiłowane. Winda, która zwykle wyciągała na powierzchnię tylko węgiel, dziś spuszcza w dół ludzi żywych, a wyciąga raz po raz trupy. W uboższej izbie urządzono plac operacyjny. Lecz lekarze czekają beczennie. Rannych odstawiono już do szpitali, a teraz wydobywa się tylko zabitych. Wychodzą z budynku i teraz dopiero widzę na podziębły szereg skrzyń nakrytych derkami. Tu i tam stoi „schupo“. Podchodzi i, okazując moją legitymację dziennikarską, zdejmując kapelusze przed tym tragicznym szeregiem martwych mężczyznów pracy. Licze skrzynie. Wymaga to dłuższego czasu. Jest ich już 261, a coraz przybywają dalsze.

Przylącam się do drużyny, która właśnie wykopła i ustawiła w szeregu kilka skrzyń i pytam przewodnika?

— I tu jeszcze może być pod ziemią?

— Apet wykazał, że powinno ich być jeszcze 30-tu.

— Czy mogą być żywi?

Uśmiechnął się smutnie, a ten uśmiech zamienił się na jego czarnej skupionej twarzy w bolesny skurcz.

— Dziś nad ranem przestaliśmy wydobywać żywych.

W pewnym oddaleniu od szybu, oddzielona od szeregiem „schupo“, stoi grupa tych, którzy, pracując w chwili wybuchu w miejscach oddalonych, wyszli cało. Nie odeszli do domów, lecz słońca czarni w milczeniu, oczekując na wiadomość o towarzyszach. Raz wraz podbiega do tej grupy urzędnik i rozdaje między oczekujących ulotki, pisane na maszynie biurowej, na których lista nazwisk pogrzebanych w ceglanych górników wyduża się raz po raz. Gromada stoi, jakby obojętna, nieruchoma, zwarta. Nie padnie w niej ani jedno słowo, tylko od czasu do czasu odczytuje się westchnienie, ciężkie, jak głaz.

W tej chwili wybiega z budynku jeden z robotników i śmieje się przeraźliwym, szatańskim śmiechem. Za nim wybiega dwóch innych, obejmując go, wśladają do ambulansu, który szybko odjeżdża. — Oszałał.

Powoli odchodzę o tej gehenny i przez szeregi torów kolejowych, pomiędzy wagonami wydostaje się na otwarte pole, by dość do rozwalonego szybu „Anna II.“, oddalonego o jakieś półtora kilometra. Z trudem postępuję naprzód wśród coraz większego zniszczenia i podchodzę do grupy mężczyzn, uwiązanych się wśród rumowisk. Jest w tej grupie i dyrektor kopalni, dr. Braus. Nie wiem po raz który już opowiada, że dziwnym zbiegiem okoliczności znajdował się w chwili katastrofy w oddaleniu około 1500 m. od szybu Anna II. i właśnie patrzył w tę stronę, gdy nagle spoznając słup ognia, który wyrzucił z szybu na wysokość wieży kolońskiej katedry. Równocześnie z wnętrza ziemi dobył się jęk i wstrząs i w jednej chwili wszystko przed jego oczyma zaczęło się rozsywać w gruzy.

A teraz: co było przyczyną katastrofy? Czy naprawdę wybuch 2000 kg. dynamitu, magazynowanego pod ziemią dla rozszadania skał? Trudno to będzie ustalić, ale z tego, co opowiada jeden z uratowanych, można wnioskować, że nie jest wykluczone, iż przyczyną był wybuch gazów. Było ich 10 razem z sztygarem w chwili wybuchu. Galeria, w której się znajdowali, zaważyła się i olbrzymie zbiory odcieły im zupełnie odwrót. Zanim zdążyli się zorjentować w sytuacji, poczuł w gardle duszący smak gazu. Ale w takim razie musiał się znajdować w

ich zamknięciu jakiś otwór, który ten gaz się przeciskał. Niekiedy osłabił się miejsce, inni jednak rzucili się na poszukiwanie otworu i odnaleźli go. Wówczas rozebrali się zupełnie i ubraniami zakłali jak najszczelniejszy otwór, zamykając dopływ gazu. Kilka godzin czekali na ratunek, aż się doczekali i wydobyli zostali lekko zatruci na powierzchnię.

Dynamit, czy gaz? Dwa majzyny dynamitu są nieknięte. Do trzeciego nie zdołano jeszcze dotrzeć. Nie zmieni to jednak faktu, że katastrofa pochłonięła przeszło 300 ofiar.

M. S-t.

Ruch przedwyborczy — informacje i odgłosy.

Potrzebna jest rozważka. (Współpraca B.B.W.R. i narodowców?) Łódzki tygodnik „Prawda“, wydawany przez tamtejsze sfery gospodarcze, współpracujące z rządem, rozwija w okresie wyborczym forsowną agitację za listą B.B., zwalczając namiętnie listy przeciwnych obozów. W ostatnim numerze zajmuje się także stronnictwem narodowym. Na pierwszej stronie notuje wiadomość, że w Krakowie, w lokalu stronnictwa narodowego, „policja, przeprowadzając rewizję, zastała tam trzech przewodców socjalistycznych“. Z tego faktu, który, jak wiadomo, miał wszelkie cechy przypadku, „Prawda“ wyciąga taki wniosek: „W swoim flicie z socjalizmem, stronnictwo to zaszło już tak daleko, że jeszcze tylko najjaśniejszy optymistą może się ludzi, iż powrót kiedykolwiek będzie możliwy“.

Ale przeglądając dalej numer „Prawdy“, zaraz na stronie drugiej, znajdujemy artykuł p. t. „Potrzebna jest rozważka“, który w szczerze zdumienie wprowadzić może czytelnika, przejętego wyżej zacytowaną opinią o stronnictwie narodowym. Bo oto „Prawda“ pisze:

„Szukając możliwych kombinacji ku stworzeniu tego co jest dziś naszymi naradami niezbędnie potrzebne, to jest silnej władzy, opartej na możliwie szerokiej i trwałej opinii społecznej, narzuca się uwadze możliwa współpraca grupy dziś rządzącej z marszałkiem Piłsudskim na czele, z żywiołami narodowymi polskimi“.

Jakoś niełatwo jest pogodzić dwie takie opinie na łamach tego samego organu w tym samym numerze.

(„Kurier Warszawski“.)

Jak głosować będzie stolica. „Kampania wyborcza w stolicy“ — pisze p. M. K. w „Kurjerze Pozn.“ — „rozwiąza się już w całej pełni. Każdej niedzieli odbywa się mnóstwo zgromadzeń a mury domów i parkany są terenem zawziętej walki afiszowej między „sanacją“ a naszą „czwórką“. Pomimo, że „sanacja“ utrzymuje specjalne brygady dla zdzierania względnie zalepiania afiszów narodowych, „czwórka“ nie tylko odradza się cudownie, ale nawet coraz więcej się mnoży. Wogóle „czwórka“ panuje dotąd niepodzielnie, ponieważ „sanacja“ nie ujawnia swej „jedynki“, kryjąc się za nazwisko p. Piłsudskiego, a innych numerów dotąd prawie niema.“

Z dalszych wywodów przytaczamy parę najcharakterystyczniejszych zdań p. M. K. o nastrojach i zabiegach „czwórki“ i jednki oraz jego przewidywany wynik głosowania:

„Nastroj dła listy narodowej jest bardzo dobry. W pracy wyborczej biorą udział na ochotnika przedstawiciele wszystkich warstw ludności, zarówno starszy, jak młodszy. Organizacja akcji jest planowa, dokładna i przewidująca.“

„Zgromadzenia „czwórki“ cieszą się ogromną frekwencją.“

„O „sanacji“ stwierdzić należy, że szczególną aktywność wykazują w niej żony dygnitarzy wojskowych i policyjnych. Reszta — jak wszędzie: te same metody.“

„Tak przedstawia się stołeczny teren walki wyborczej. Obóz nasz może z ufnością czekać na jej wynik. Stolica — dopisze“.

Listy okręgowe i państwowe. Od kilku dni ze wszystkich stron Polski przychodzą wiadomości o unieważnieniu przez Okręgowe Komisje Wyborcze list opozycyjnych. A więc unieważniono listy Katolickiego Bloku Ludowego w Kaliszu oraz w kilku okręgach Wielkopolski. Unieważniono również listę senacką Katolickiego Bloku Ludowego na woj. warszawskie. W okręgu Lida unieważniono listę Stronnictwa Chłopskiego, w okręgu Łukowskim unieważniono listę Centrum oraz listę Stronnictwa Narodowego. W przyszłym tygodniu rozplakowane zostaną na terenie całego państwa listy kandydatów uznane przez Komisje Wyborcze za ważne. Równocześnie wywieszone zostaną afisze państwowych list wyborczych. Wszystkie Komisje Wyborcze prześlą Głównemu Urzędowi Statystycznemu odbitki afiszów wyborczych dla umożliwienia Urzędowi sporządzenia dokładnego zestawienia, dotyczącego wyborów do ciała ustawodawczego. („Polonia“ 28. 10.)

„Kupić, nie kupić... potargować można...“ Poznajńska chadka ma genjalnych strategów politycznych. Pertraktowali oni z endecją o utworzenie bloku przeciw sanacji, a niemal równocześnie ofiarowywali swe usługi Bezparyjnyemu Blokowi, zgłaszając gotowość pójścia przeciw endecji. — Odrzucił ich przez wszystkich, pozbawieni własnej listy poatakach na endecję poczęli w swym ogniu poznaj-

skim napadać na BB. i zapytują: za czyje pieniądze BB. drukuje swe broszury i odzwy.

„Goniec Wielkopolski“ daje im wyczerpującą odpowiedź:

Pomni więc tych czasów, w których jako „osonka“ szli do wyborów z arnią dobrze płatnych agitatorów i z dużym nakładem pięknie kolorowanych i ilustrowanych plakatów, sądzą po sobie innych.

Ze strony Bezparyjnego Bloku, który nie tylko samych chadeków, lecz także i wszystkich innych ciekawych może upewnić, że funduszy nie cierpie ze źródeł rządowych, jak to sugeruje organ chadeków, oznajmiają, że organizacja ta jest niesety tak niezasobna w środki pieniężne, iż nie stać ją było na opłacenie niewygodowanych nawet „warunków“, za jakie pp. Tyliczyński, Marcinjak, Roch i Wójcik pragnęli zdeklarować swoje przystąpienie do Bezp. Bloku, mimo — że równocześnie niemal — pertraktowali o rzecz podobną z p. Seydą, by iść z nim przeciw Bezp. Blokowi!

Jeżeli kto w to nie wierzy, to Bezp. Blok posiada na to dokumenty i „profesorow“, udający redaktorów, mogą sobie je obejrzeć.

(„Gazeta Polska Zachodnia“.)

Skąd są pieniądze na to? Sanacja zamierza w czasie przedwyborczym rzucić między wyborców następujące broszurki:

1. „Jak powstała Konstytucja marcowa?“
2. „Czy rządy obecne unikają kontroli?“
3. „Wczorajsi czciele — dzisiejsi kalumniatorzy“
4. „Ideologia obozu marsz. Piłsudskiego“
5. „O programie gospodarczym“
6. „Co zyskał robotnik pod rządami marszałka Piłsudskiego?“
7. „Nasze Pomorze“
8. „Dlaczego trzeba zmienić „Konstytucję?“
9. „Przed sądem historii“
10. „Przemysł, handel i rzemiosło po przewrocie majowym“
11. „Worek ludowych judaszów“

Każdej z tych broszurek wydrukowano kilka milionów egzemplarzy.

Pozatem wydaje się kilkustronne okółki, pouczające płatnych i niepłatnych agitatorów jednki, jak opowiadać na zarzut opozycji.

Według skromnych naszych obliczeń, tak postawiona robota przedwyborcza pochłonie kilka milionów złotych.

Zapytujemy, skąd sanacja wzięła na to pieniądze? I czyżby nie lepiej było, te miliony złotych obrócić na inne cele, np. na złagodzenie niedzy, panującej w Polsce? („Gazeta Wągrowiecka“.)

Chcą zamknąć kredyt Mussoliniemu.

Stowarzyszenie antyfaszystów włoskich, przebywających na emigracji w Paryżu, wydało odezwę sprzeciwiającą się udzieleniu Włochom przez Francję większego kredytu lub pożyczki. Pieniądze te i tak nie złagodziłyby kryzysu gospodarczego, a tylko wzmacniłyby we Włoszech regim gwałtu Mussoliniego.

Sensacyjny wynalazek.

Promienie, które unieruchamiają samochody i samoloty.

Pewien szofer ciężarowego automobilu, który wrócił do Pragi Czeskiej z podróży do Saksonji, opowiada o ciekawych próbach, jakie przed kilku dniami przeprowadzono na mocy rozporządzenia rządu saskiego na gościu pomiędzy gminami Ries i Wurzburg. Według oświadczeń szofera, dotychczas jeszcze nie potwierdzonych, prowadził on przed kilkoma dniami na wymienionym gościu ciężarowe auto marki Packard. Nagle zapalenie odmówiło posłuszeństwa. Równocześnie zatrzymało się około 40 automobilu, jadących na odcinku gościu, liczącego około 4 km! Mimo usiłowań szoferów nie można było pusić w ruch motorów, chociaż nie znalaziono żadnych wad. Po pewnym czasie zjawił się na gościu żandarm, który przeprosił właścicieli samochodów. Oświadczył im, iż dopiero za parę godzin będą mogli ruszyć dalej, gdyż obecnie przeprowadza się na gościu próby na mocy rozporządzenia rządu saskiego. Podobno chodziło tutaj o wypróbowanie nowego niemieckiego wynalazku promieni magnetycznych, które mają wpływ na motory samochodów i samolotów, mogąc unieruchomić je każdej chwili.

Uwaga: Zaprzeczenie niem. — patrz „Z. przeglądu prasy“ str. 3-cia

Z przeglądu prasy krajowej i zagranicznej.

O tajemniczy wynalazek. Prasa niemiecka zaprzecza wiadomościom, podanym przez prasę czeską na temat nowego wynalazku Reichswehry, zapomocą którego armia niemiecka jest w stanie wstrzymać na odległość działające motorowce.

Polska i morze. Wybitny dziennikarz duński, Fr. Jessen, pomieścił w „Nationaltidende” dłuższy artykuł na temat politycznych i gospodarczych praw Polski do wybrzeża morskiego. Autor opiera swe wywody na faktach historycznych i spostrzeżeniach własnych publicysty, poczynionych w podróży do Gdańska i Prus Wschodnich.

Podczas gdy ruch w dwóch najbliższych portach — pisze Jessen, t. j. w Szczecinie i Królewcu od r. 1920 wybitnie obniżył się, ruch w Gdańsku podniósł się z 2 milionów na 8 milionów ton.

Cóż jest przyczyną tego rozwoju Gdańska? Jedyną i wyłącznie połączenie z Polską.

31 procent polskiego handlu i eksportu idzie przez Gdańsk, a import z zagranicy do Polski przez Gdańsk wynosi 95 proc. całego ruchu portowego wolnego miasta.

Równocześnie ruch w Gdyni osiągnął rocznie 2 miliony ton.

Przechodząc do spraw politycznych, odpięrajac pretensje propagandy antypolskiej, przypomina Jessen, że „korytarz zamieszkuje ludność, która trzykrotnie razy w czasie wyborów w latach 1871—1912 głosowała zawsze wyłącznie na przedstawicieli polskich w parlamencie niemieckim”.

Waldemaras na wygnaniu. Litewski dziennik „Zemaitis” omawia pobyt prof. Waldemarasa na zesłaniu w m. Platele. Waldemaras zamieszkuje wraz z całą rodziną u hr. Choiseła, Francuza. Gdy hr. Choisełowa rząd litewski zaproponował wynagrodzenie za utrzymanie prof. Waldemarasa, hrabia odpowiedział: „U mnie nie hotel, żeby można było płacić”. Choiseł uważa Waldemarasa za swego gościa. Prof. Waldemaras jest pilnie strzeżony przez policję litewską. Większą część dnia spędza on na czytaniu gazet, oraz na pisanu jakiejś pracy, prawdopodobnie wspomnianej.

Światowy stan bezrobocia.

Według danych Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie liczba bezrobotnych na świecie wynosi obecnie od 12 do 15 milionów osób.

Afera szpiegowska w Rumunii.

Jak donosi agencja Havasa, policja podała prasie nazwiska przeszło 30 osób, zawikłanych w wielką aferę szpiegowską na rzecz Węgier. Pomiędzy aresztowanymi znajdują się także major Varzaru, jeden podoficer i trzech żołnierzy.

Według doniesień pisma wiedeńskiego „Die Stunde” aresztowano w Bukareszcie 67 osób obciąża pić, na prowincji 45 osób. Organizacja szpiegowska miała utrzymywać ściśle stosunki z poselstwem sowieckim w Wiedniu. Materiał zebrany w Rumunii przez organizację wysyłano specjalnymi kurierami, samolotem, a w poszczególnych wypadkach drogą iskrową do Wiednia. W Bukareszcie urządzono tajny aparat nadawczy krótkofalowy, który pozostawał w Wiedniu w stałym kontakcie.

„Fundusz sjonistyczny”.

Nowy Jork, 27. 10. (PAT.) Na zebraniu 250 najbogatszych Żydów Nowego Jorku postanowiono utworzyć fundusz sjonistyczny, przeznaczony na obronę praw Żydów, znajdujących się pod mandatem brytyjskim. Na zebraniu tem subskrybowano 25 000 dolarów a drugie 25 000 przyrzeczono złożyć.

Lekarz Obłąkanych

PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO.

(148)
— Chcesz pan wiedzieć moją opinię? — zapytał Frantz po skończonym egzaminie. — no to powiedz panu, że ta kobieta dotknęła jest śmiertelnie...
Młody doktor nie mógł ukryć zdziwienia.
— Nie może być wyłączone?... — szepnął.
— Nie! — odrzekł Rittner. — Nie przeżyje (trzech miesięcy) Tajemnica dobrze będzie zachowana — dodał po cichu.

XXXI.

— Jaką kurację zaostrzykuje pan dyrektor? — zapytał młody doktor.
— Zimny prysznic w zamkniętej szafce, bo kryzys przyjdzie może lada chwila — odrzekł Rittner. — Trzeba będzie zmusić koniecznie chorą do przyjęcia jakiego lekkiego posiłku. Za napój zimna woda z cytryną.

Po chwilowym zastanowieniu dodał, zwracając się do infirmierki.
— Potrzeba usunąć wszelkie przedmioty, które mił chora mogłaby się okaleczyć, albo życia pozbawić... Trzeba będzie także usunąć łóżko i pozostawić dwa jedynne materace na podłodze...

— Dobrze, panie dyrektorze.
— Jeżeli przyjdzie furia po pierwszej kąpieli, to dać natychmiast kąpiel drugą. Kiedy szal przyjdzie, owinąć chorą gorącym kołdrym, a na głowę przykładać lód... Jeżeli kryzys nie będzie, albo będzie bardzo słaby, włożyć tylko flanelową bluzę na pacjentkę.

— Dobrze, panie dyrektorze.
— Nicestety! — mruknął melancholicznie Rittner, wszystkie te starania będą bezużyteczne z pewnością. Ta biedna kobieta zgubiona jest bez żadnego ratunku. Z celi Matyldy przeszedł Rittner

Pozatem prof. Waldemarasa udziela drogocennych wskazówek hr. Choisełowi, który prowadzi szereg spraw sądowych przeciwko rządowi litewskiemu. — Rząd litewski mianowicie rozkazał hr. Choisełowi zlikwidowanie majątku i lasów, — hr. Choiseł zaś temu stanowczo sprzeciwia się.

Ford podniósł zarobki. Pisma niemieckie podają w formie sensacji oznajmienie kierownictwa berlińskiego oddziału zakładów samochodowych Forda z dnia 15. bm. w sprawie nowych płac w jego zakładach. Płace te podniesiono z 2.40 mk. na 2.50 mk. (5 zł 30 gr) za godzinę, przy czym oznajmiono, że czyni się to wobec wydłuższej pracy danego robotnika i w celu powiększenia jego zdolności kupna. Równocześnie dodają, że ta podwyżka dotyczy 2.100 robotników zakładów Forda w Niemczech. Produkcja tych zakładów powiększyła się w ostatnim czasie o około 15 procent.

Składki na bezrobotnych w Ameryce. Pismo „Manchester Guardian” podaje streszczenie odczytu Hoovera, wywołującego społeczeństwo amerykańskie do pomocy bezrobotnym. Odczyt ten jest wynikiem długich narad Hoovera z bankierami i przemysłowcami; według opinii radykalnej części prasy amerykańskiej jawi się to zbyt późno, wtedy gdy klęska bezrobocia przybrała olbrzymie rozmiary. Stany Zjednoczone według sprzecznych i nieścisłych obliczeń posiadają od 5 do 6 milionów bezrobotnych.

Utworzony został komitet, składający się z członków rządu waszyngtońskiego inżynierów oraz członków Federal Reserve Board, który łącznie z przedstawicielami poszczególnych stanów, gmin oraz galezi przemysłu opracuje program robót publicznych dla zapewnienia pracy bezrobotnym w ciągu miesięcy zimowych. Około 14 milionów dolarów tygodniowo dla bezrobotnych zebrano w drodze zapisów prywatnych. Sumę tę ofiaruje co tydzień 10 tysięcy najbogatszych obywateli Stanów Zjednoczonych. Wielkie banki nowojorskie zobowiązały się do wypłacania rzeczonyj komisji pomocy dla bezrobotnych 150 tysięcy dolarów tygodniowo.

Z przepowiedni Forda.

„Klasa robotnicza będzie klasą uprzywilejowaną materialnie”.

Henry Ford, w wydanej niedawno książce o rozwoju przemysłu w Ameryce p. t. „Moving Forward” zamieszcza następującą przepowiednię:

„Klasa robotnicza należąc będzie wkrótce, bo już w roku 1950, do najlepiej uposażonych materialnie warstw społeczeństwa, a zarobki robotnika będą sięgać 27 dolarów dziennie”.

Ford opiera swoją przepowiednię na zestawieniu porównawczem zarobków w ciągu ostatnich 20-tu lat. W roku 1910, mówi Ford, przeciętna płaca robotnika w Stanach Zjednoczonych wynosiła 1 dolar za 10-godzinny dzień pracy. Obecnie płaca ta wynosi przeszło 4 razy tyle. Jeśli progresja ta będzie szła dalej, to w roku 1950 zwykła płaca robotniczych może i musi dojść do cyfry 27 dolarów.

„Gdyby, — twierdzi Ford — płace zarobkowe nie podnosiły się dalej, to świadczyłoby to tylko o braku inteligencji u przedsiębiorców”. „Podstawą jednak rozwoju przemysłu amerykańskiego i warunkiem zasadniczym dalszej zwykłej płacy w Stanach jest utrzymanie prohibicji alkoholowej. Dobrze płatny robotnik wykwalifikowany nie może pić, inaczej musiałby się zalać całą system produkcji intensywnej, opartej o trzeźwość klas pracujących”.

„Przemysł — twierdzi Ford — nie istnieje po to, aby stwarzać pracę dla ludzi, ale po to, aby dać dobrane opłacanie pracę dla możliwie wielkiej liczby pracowników”.

do celi Joanny. Pani Delarivière, widząc wchodzącego doktora, wstała z fotelu i z błędnym uśmiechem postąpiła kilka kroków ku niemu.

— Kwiatów... kwiatów — powiedziała bezdźwięcznym swoim głosem — chcę pójść zrywać kwiaty z aniołem światłości.

— Będziecie pan zrywać, wiele ci się tylko spodoba, ale później trochę... A zwracając się do pomocnika, dodał:

— Dopilnujcie pan z łaski swojej, ażeby zaprowadzono panią do ogrodu, na jaką godzinę po południu, a po powrocie dasz jej zażywać dwa miligramy datury w proszku.

— Dobrze, panie doktorze — odpowiedział młody pomocnik, zapisując sobie zalecenie w książeczce.

Odwiedził z kolei wszystkie chore, znajdujące się w zakładzie. Skończywszy przegląd, pomyślał Rittner o córce Joanny. Od czasu, jak się czuł pewnym, jak przypuszczał, że mu nie nie przeszkodzi do ucieczki, że po za granicą będzie mógł żyć w zupełnym spokoju i używać swobodnie zebranej fortuny, którą miał nadzieję powiększać coraz bardziej przy pomocy Renego Jancelmy, nie czuł już takiej niecierpliwości do Edmy za to, że ucieka usiłowała.

— Także tam panna Delarivière? — zapytał pomocnika.

— Zie, — odrzekł zapytany.

— Więc nie wróżył pan nic dobrego z jej stanu zdrowia?

— Zdaje mi się, że ten stan codziennie się pogarsza.

— Chodźmy do niej.

Obydwaj opuścili zabudowania wariatek i skierowali się ku apartamentowi, jaki zajmowała Edma na pierwszym piętrze pawilonu w ogrodzie.

W progu zaraz uderzyła Rittnera ogromna zmiana w rysach Edmy. Ujrzawszy doktora, zdawała się raczej zdziwiona, niż przestraszona. Z wielkim wysiłkiem uniosła się na poduszkach.

„Nasza klasa robotnicza musi się stać najlepiej uposażoną materialnie warstwą społeczną, o ile nasza olbrzymia produkcja ma być wyrównana przez odpowiednio olbrzymią konsumpcję”.

Wszystkie te przepowiednie i wskazania Forda odnoszą się, rzecz prosta, tylko do Stanów Zjednoczonych z ich specyficznymi warunkami produkcji i konsumpcji.

Z różnych stron.

Bójki komunistów z Hitlerowcami. W Dortmundzie doszło do krwawej bójki między komunistami a nacjonal-socjalistami. Z obu stron padło kilkadziesiąt strzałów rewolwerowych, od których 10 osób odniosło ciężkie rany. Rannych przewieziono do szpitala. Policja aresztowała kilku osobników, którym udowodniono, że użyli broni.

Aresztowania w Rumunii. Wszyscy aresztowani w związku z wykryciem olbrzymiej afery szpiegowskiej, złożyli wyczerpujące zeznania, na podstawie których aresztowano dalszych 40 osób, w tem dyrektora i kilku urzędników ministerstwa spraw zagranicznych.

Niemiecki okręt ostrzeżony w Brazylii. Jak donoszą z Rio de Janeiro powstańcy ostrzeżali okręt niemiecki „Baden”, który zamierzał w chwili przewrotu opuścić Rio de Janeiro. Okręt został uszkodzony i zmuszony do powrotu. Jak słychać kilku pasażerów zostało zabitych i rannych. Okręt „Jenichai” z Hamburga przez Rio de Janeiro do Buenos Aires.

Pionowy start. Na lotnisku w Ciampino (Włochy) dokonano próby sprawności nowego samolotu wiatrakowego (helikopter) de Ascani, które dały niespodziewanie dobre wyniki. Aparat wznosił się prostopadłe, lecz po chwili i lądował stosownie do woli pilota ukośnie lub pionowo.

SPRAWY GOSPODARCZE.

g) Stosunki handlowe z zagranicą. (Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu Nr. 106).

Firma niemiecka pragnie sprzedać patent na maszynę do kopania kartofli. Prospektu firmy są do przejrzania w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu (pokój 9).

Firma niemiecka pragnie oddać przedstawicielstwo na granity i bazyli. — W Izbie Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu (pokój 9) jest do przejrzania wykaz firm niemieckich, pragnących nawiązać stosunki handlowe z firmami polskimi.

— W Stanach Zjednoczonych znajdują zbyt dewocjonalja. Blizszych informacji udziela Izba. — Firmom nienależącym do okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu udziela się informacji po uiszczeniu opłaty manipulacyjnej w wysokości 3 zł.

g) Upadłość w Niemczech i Czechosłowacji. W tych dniach zawiesiła wypłaty fabryka sukna Bernhardt Pitzner G. m. b. H. w Crimmitschau w Niemczech. Passywa przedsiębiorstwa wynoszą 500 000 marek niem. Fabryka zatrudniała 300 robotników.

Również spółka akcyjna „Die Vogellandische Bleicheret und Appreturanstalt A. G.” w Weischlitz zawiesiła wypłaty. Kapitał zakładowy łowarzystwa wynosi 805 000 marek niem. Istniejąca od r. 1894 firma „Josef Hlavaty” w Czechosłowacji popadła w trudności płatnicze i zawiesiła w tych dniach wypłaty.

Passywa przedsiębiorstwa wynoszą 1,2 miliona kor. czeskich, aktywa zaś tylko 850 000 kor. cz.

g) Obniżenie ceny węgla w Niemczech. Przemysłowcy węglowi niemieckiego Górnego Śląska zakomunikowali Min. Przemysłu, że są gotowi obniżyć cenę węgla o 6 proc. Wyrażali oni życzenie, ażeby im umożliwiono wprowadzić tę zniżkę jeszcze przed końcem grudnia r. b.

— To pan, panie Rittner, — odczytywała się osłabionym głosem, — myślałam, że pan sobie nie przypomni już nigdy o mnie.

— Niech mi pan wybaczy to pozorne zaniedbanie. Musiałem się wydłazać. Szczęśliwie jednakże jestem, przekonaawszy się na własne oczy, że jest pan daleko zdrowszy.

Edma uśmiechnęła się smutnie. Jej zapadłe policzki, jej blada cera, jej oczy zapadnięte i okrażone siwą obwódką, bijące zaprzeczają słowom doktora.

Rittner wziął ją za rękę i przyłożył palec do pulsu. Skóra była sucha, palca, puls przyspieszony. Nieustanna gorączka niszczyła przeszłe ciało młodej dziewczyny.

— Pani cierpi — zapytał Frantz.
— Bardzo panie doktorze.

— Co pani najbardziej dolega?

Edma przyłożyła rękę do czoła i do lewego boku piersi.

— Tu... i tu — szepnęła.

— Czy to ból przemijający?

— Nie panie doktorze... jednostajny i ciągły.

— Zapewniam, że nie panie nie będzie... Zapomniemy temu...

— Niechże to nastąpi jak najprędzej, bo czuję że siły moje opuszczają.

— Wkrótce poczuje się pani daleko lepiej...

— Prognie uwierzyć obietnicy pańskiej, a teraz powiedz mi co o mojej matce...

— Mam dobre wiadomości dla pani. Pani Delarivière ma się nad podryw lepiej...

— Czy Edmy zająłaby radość. Na chwilę nawet kolorki wystąpiły na jej blada twarzyczka.

Rittner mówił dalej:

— Właśnie wydałem rozkaz wyprowadzenia pani Joanny do ogrodu. Czy nie chciałaby pani jej towarzyszyć?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z POGRANICZA.

KRONIKA.

Czwartek, dnia 30-go października 1930 r.
Germana i Serapiona B. W.
Wschód słońca godz. 6.26. Zachód godz. 16.14.
Wschód księżyca godz. 14.49. Zachód godz. 23.39.
Stwierdzenia według „postrzeżeń” Stacji Meteorologicznej San-
domiersko-Wielkopolskiej: Hodoł Nasion w Antiochian
Środa, dnia 19. 10. godz. 7 rano: Temperatura powietrza
- 5,2, wiatr zachodni o prędk. 7 ms, w podnie, ciśnienie
atmosferyczne 758,8, wilgotność 84 procent. W ubie-
dość temperatura na wierzchu - 7,4, najniższa - 3,9.
Ilość opadu 4,1 mm.

LESZNO.

1) Kalendarzyk terminowy (zebrań, zbiorów itd.)
Odz. (29. 10.) Zebranie Związku Pracowników
Kolejowych „Praca”: filij Leszno odbędzie się o
godz. 18 popoł. w lokalu p. Klemczaka ul. Szkol-
na 4. Referat członka zarządu głównego. O lic-
ny udział prosi. Zarząd.

Chór Kościelny: o godz. 8 wiecz. lekcja śpiewu.
chóru mieszanego.

Ja'ro (30. 10.) Kolę śpiewu „Dembński”: o godz.
8 wiecz. lekcja śpiewu dla chóru męskiego w
Hotelu Dworcowym. Komplet bardzo pożądanym.
Dyrygent.

2) Wykład ks. Dr. Wł. Spikowskiego. W czwar-
tek, 30. 10. o godz. 8 wiecz. w Domu Katolickim
wygłosi ks. Dr. Wład. Spikowski interesujący wy-
kład o swych wrażeniach z podróży po Niemczech
i Francji. Ciekawe będą opowiadania o przedstawie-
niach pasyjnych w Oberammergau, o życiu w Pa-
ryżu, jak wogóle o stosunkach w Francji, o pobo-
jowskich bohaterach miasta Verdun. Dochód ze
składki dobrowolnej przeznaczony na polską szkołę
gospodarczą, jedną w Francji, prowadzoną przez
polskie Zgromadzenie Sióstr Sercia P. Jezusa. Wszy-
stkich się serdecznie zaprasza.

3) Pokwitowanie. W administracji naszej złożono
10.— zł na sztandar Tow. św. Anny i 11.— zł na
kaplicę N. S. P. J. zebrane na uroczystości srebrnych
godów małżeńskich pp. Borowiaków.

**4) Sprawa obchodu setnej rocznicy powstania li-
stopadowego.** W lokalu p. Iłskiego odbyło się wczoraj
przy licznych udziałach członków, zebranie Związ-
ku Towarzystw pod przewodnictwem p. radcy Góreckiego,
celem omówienia uroczystości setnej rocznicy
powstania listopadowego. Zaraz na wstępie zabrał
głos p. prof. Paczosa, przewodniczący Tow. Naucz.
Szkół Wyzszych, które również zainicjowały ura-
dzenie obchodu i zaproszował, by zebranie odbyło
do dnia dzisiejszego (Środa) i program obchodu u-
stalić wspólnie na zebraniu zwołanym przez T. N. S. W.
zebraniu przedstawiciele miejscowego społeczeń-
stwa, urzędników oraz władz państwowych i samorzą-
dowych. Do propozycji p. prof. Paczosa ustosun-
kowano się w ten sposób, że dzień obchodu z aka-
demją wyznaczono na sobotę 29 lub niedzielę 30
listopada, zależnie od danych warunków, szczegó-
ły program uroczystości postanowiono uzgodnić na
zebraniu dzisiejszym, zwołanym przez T. N. S. W.
Gdyby na dzisiejszym zebraniu nie doszło do porozu-
mienia głównie w sprawie terminu uroczystości, po
stanowiono zwołać w najbliższym czasie ponowne ze-
branie Związku Towarzystw celem rozpatrzenia sy-
tuacji, gdyż nie należałoby dopuścić do tego, by w
Lesznie społeczeństwo miało się rozdzielić, by jed-
na jego część urządziła obchód dla siebie, a druga
dla siebie. Na zebranie T. N. S. W., które odbędzie
się dziś (Środa) o godz. 8 wiecz. w Gimnazjum im.
Komeńskiego, wydelegowano z łona Zw. Towarzystw
zarząd w osobach pp. radcy Góreckiego, Rzepki i
Szala oraz członków pp. Misłaka, Krajewicza, i dr.
Łóga.

**5) Inauguracyjny koncert profesorów Szkoły Mu-
zycznej w Lesznie.** Koncert profesorów, p. Heleny
Kruppe (fortepian), p. Dyr. Ludwika Ramulka (śpiew)
przy akompaniamencie p. Heleny Anderszówny, który
odbył się w dniu 25. 10. w auli gimn. Komen-
juza, a powtórzony następnego dnia w południe jako
poranek dla młodzieży, cechowała przedewszystkiem
powaga i wysoki poziom artystyczny. Znacznym
na wstępie, Leszno powinno być dumne, że tego
typu artyści pracują w nim muzycznie i kierują
Leszńczyków placówkę muzyczną. Odtworzeniem do-
borowego programu koncertowego zajęli się koncer-
tujący jak najlepiej, starannie i poważnie. „Wielkie
Rondo” koncertowe Fryderyka Chopina na temat
krakowiaka było w programie umieszczone na pier-
wszym miejscu. Rondo to pisane na fortepian z
akompaniamentem orkiestry, odtworzone było, przez
solowy fortepian (p. Kruppe) przy akompaniame-
cie drugiego fortepianu (p. Anderszówna). Jest to
stylowa kompozycja w formie „ronda” z małym wstę-
pem. Temat krakowiaka oryginalny, technicznie
powszechną świeżością przeprowadzony jest kontrpunk-
tycznie przez kompozytora. Gre p. Krupowy uczeni-
cy Michałowskiego, cechuje zarówno piękne, jak i
silne uderzenie. Utwór zgrany był wcale dobrze, dy-
strykty akompaniament p. Anderszówny podporządko-
wał się woli koncertantki, całość wywarła wrażenie
dotąd. W „Nokturnie” Es-dur Chopina, jak i w
„Elegji” Rachmałnikowa wielkie zrozumienie utworu
i duchowe przemyslenie kompozycji. Mnie osobiste
najwięcej przemówił do przekonania Albeniz, czyli
charakterystyczna pieśń hiszpańska „Cordoba”. Ob-
szerny swój program koncertowy podzielił p. Ra-
mulka na 4 grupy. Ażkołwiek pierwsza co do for-
my samodzielna, znać nie można, jest ona samodziel-
na przez tekst wykonanych pieśni: słowa Jana Ko-
chanowskiego. Uznaje i podziękuje należy się p.

Ramulka za wyrażenie w ten sposób swego i Szko-
ły holdu w tegoroczną rocznicę Mistrza z Czarno-
lasu. Nieznana, ale piękna pieśń Stefana, na-
zwaliśmy rzeczywiste odpowiedzi na czasie: „O
wolność miła” „oprzyjmy się naszą kulturą, a nie
idzie inaczej to — siła!” „Ten” „Moniuszki nieco
przydług” wypadł blado, ale nader podkreślił z ca-
łem uznaniem odtworzenie przez p. Ramulka własnej
nader miłej, wartościowej „Pieśni o sobótce”. Dalej
arje operowe z „Tannhäusera” i „Fausta”. W roli
Walerijana znać zaczęło operowe, świecka wczuła
w nią dobrze. Trzecia grupa to ballady Galla. Nie-
wiadomskiego i Szumanna. P. Ramulka, barytonista o
głosie mog. wydobywać wszelk. odenia od „pp.”
do „bohater”, miał dobre pole do popisu w popu-
larnym „Nie swatała mi cie swatka”. Ostatnia grupa
to szereg pieśni współczesnych. Artysta przedstawił
się nam jako śpiewak poważny, o szerokiej skali
głosu i wielkiej jego kulturze. Szczególnie jego
piana dały dowód dobrej szkoły. P. Anderszówna
wywiązała się z akompaniamentu b. dobrze. Szkoła
tylko, i na tem uciepiała zarówno gra p. Kruppe,
jak i śpiew p. Ramulka, że koncertowy fortepian
Bechsteina miał jakiś błąd w pedale. Do programów
załączono szkic biograficzny, napisany przez p. Ra-
mulka, o kompozytorach, co godnym jest podkreś-
lenia, gdyż wpłynęło to na lepsze zrozumienie wy-
konanych utworów. Wdzięczna młodzież Szkoły mu-
zycznej powitała swych muzycznych wychowaw-
ców kwiatami. Publiczności było niewiele, ale obecni
nie szczędzili artystom wyrazów uznania. Koncert
wywarł wrażenie dodatnie. Oby takich więcej!
Dr. Z. W.

6) Tow. Miłośników Zwierzynicy. Głównym punk-
tem obrad, wczorajszego zebrania Tow. Miłośników
Zwierzynicy była sprawa s. p. Gorwy, tragicznie
zmarłego dozorczy zwierzynicy. Na jego miejsce za-
angazowano na czas przejściowy zięcia poprzednie-
go dozorczy, Kołodziejewski. Następnie dyskutowa-
no nad przeznaczeniem zwierzynicy, C. Gorace podzie-
kowanie złożył p. przew. dr. Świdzkiej, p. budowni.
Polecały za wyremontowanie klatek. Również należało
się serdeczne podziękowanie p. Ponikiewskiej z Drob-
nina, która bezinteresownie chce ofiarować Zwier-
zyniecy małego rogacza. Szeroko dyskutowano nad
sprawą wyszukania odpowiedniego terenu dla zwier-
zynicy. Dyskusja dała wynik negatywny.

7) Członkom Związku Urzędników Kolejowych
przypomina się ponownie, że legitymacje wraz ze
statutem s. do odebrania u p. Sledy przy eksp. to-
warowej za równoczesnym zaplaceniem składki zwią-
zkowej za m. październik do 3. 11. 30.

8) Dla Ewangelików - Połaków odbędzie się nabo-
żeństwo reformacyjne w sobotę, dnia 1. listopada
br. o godz. 11.30 w kościele ewangelicko-luterskim
przy ul. Paderewskiego w Lesznie.

9) Niezatwierdzona konfiskata. Onegdaj donosił-
my o skonfiskowaniu na zarządzenie starostwa ko-
ścielnego „Gazety Polskiej” z Kościana za humory-
styczną wzmiankę p. l. „Sad i trybunał stanu”. Ostat-
nio odbyła się w Sądzie Okręgowym w Lesznie roz-
prawa, która konfiskaty nie zatwierdziła.

10) Sprostowanie. W nr. 232 „Głosu” podaliśmy
komunikat pt. „Zaopatrzenie wdów po inwalidach w
poszczególnych państwach”. Obecnie otrzymujemy
sprostowanie omyłki, która zakłada się do wspom-
nianego komunikatu, a mianowicie: 1. Artykuł jest
zatyłowany mylnie, gdyż omawia zaopatrzenie
wdów po poległych, a nie po inwalidach, między
którymi jest w istocie pewna różnica. 2. Wdowy po
poległych otrzymują w Polsce do lat 60. 30 proc.
renty pełnego inwalidy, czyli 37,35 zł. Wdowy
niepełne do pracy, których jest mniejszość, otrzy-
mują 50 proc., czyli 62,25 zł miesięcznie. Natomiast
wdowy po inwalidach wojennych pobierają 15 proc.
renty pobieranej przez zmarłego męża, jeżeli śmierć
nie nastąpiła w związku z odniesieniem inwalidztwem,
przecież najwyższa norma wynosi 18,67 mie-
sięcznie. 3. Mimo, że wdowy polskie pobierają drugi
w Europie najwyższy procent, otrzymują przez niskie
zaopatrzenie inwalidów, nawet nie tyle, ile starczy-
by na najskromniejsze utrzymanie. Zarząd Związku
Inwalidów Wojennych — Koło Leszno.

—o—

Głosy publiczne

„Lissa an Posen”.

Już minęło Dziesięciolecie Odrodzenia Polski, a
do tego czasu jeszcze otrzymujemy listy z Polski, ad-
resowane w ten sposób „Lissa an Posen”. Nie dziwi-
łoby się, gdyby to pisali Niemcy z Rzeszy, ale z
Polski? Niesłychane, żeby pociła polska przyjmowała
takie listy lub przesyłała, adresowane w ten sposób.
Za czasów zaborczych listy adresowane po polsku
szły bez apelacji do kosza; czy i my nie możemy
tego zastosować? Wogóle zamalo energicznie wy-
stąpiłbyś w odpowiedzi Treviranowski na jego za-
bórce dążności względem naszej Ojczyzny. Sądze,
że niniejsza wzmianka odniesie pewnie skutki w dal-
szym stosunku naszym do Niemców, którzy się bez-
prawnie panoszą jeszcze w Polsce, podnosząc od
czasu do czasu swe harde ty! Do czynu Polacy!
Połak

—o—

JUTROSIN.

11) Na pomedzalk. posiedzeniu Rady Miejsk.
wprowadzonym został w urząd radnego p. Mühlhölz
Kurt, niemiec, w miejsce p. Nowackiego Michała
dotychczasowego przewodniczącego tnt. Rady Miejsk.

skiej, który urząd radnego złożył. Mamy więc o-
becnie w naszej Radzie Miejskiej 2 Niemców, w czu-
sie kadencji ostatniej Rady M. zasiadywali tylko 1
niemiec. (n.)

12) Naczelnikiem tutejszego Urzędu Pocztowego
został mianowany p. Kalwinski z Ostrzeszowa. (n.)

WIELKOPOLSKA.

w) Ostrów. (Krwawe zajście.) Do niezwykłego
krwawego zajścia doszło w majątności Raduchowa
(pow. ostrowski), własność p. Daszkiewicza. Urzę-
dnik gospodarczy Stanisław Korcz strzelił z fuzji do
pracującego w tym majątku kowala Bartkowiaka,
Poranionego był następnie Korcz łaską, zadając mu
tak ciężkie obrażenia, że Bartkowiak zmarł. — Korcz
miał liczne zarzady z Bartkowiakiem, którego podejrze-
wał o kradzież pieniędzy. Na tem tle też doszło
do zabójstwa.

w) Śrem. (Usiłowane zabójstwo.) W Chwałko-
wie kościelcem w pow. śremskim padł strzał z fuzji
przez okno mieszkanka Józefa Krauzego. Znajdują-
cy się tam właściciel młyna parowego Jan Majewski
z Koźnicek (pow. janczyński) został poważnie zra-
niony w twarz. Według zdania władz śledczych za-
chodzi w danym wypadku usiłowane zabójstwo. Jako
podejrzanych aresztowano współnika Majewskiego
Stanisława Kolańskiego i swna jego Jana.

w) Grodzisk. („Wielki” wiec.) „Kurier Pozn.”
donosi, iż w ub. niedzielę, miał się odbyć w Gro-
dzisku wiec przedwyborczy B.B. Wiec jednak nie
doszedł do skutku, gdyż na sali, zamkniętej już na
kilka dni przedtem, zjawilo się tylko pięć osób
i to tylko członkowie komitetu zwołującego.

w) Znin. (Zamachy na samochody.) W noc,
na 26 bm. nieznanymi złościami, prawdopodobnie w ce-
lach rabunkowych, zabarykadowali szosę między Sm-
larami a Ochodzą w pow. żnińskim. Na przebież-
ni kilometra ścięto trzy sosny, oraz słup telegraficzny
i przerzucono je przez szosę. Tej samej nocy na dro-
dze między Sarbówkiem a Grabowem w pow. mo-
gileńskim ścięto dwa słupy telegraficzne i położono
w poprzek drogi. Wskutek poścignania szupów prze-
wana została komunikacja telefoniczna.

BYŁA KONGRESÓWKA.

13) Kielce. („Duchy” w mieszkaniu). Mieszka-
nie przy ul. Prostej nr. 7 w Kielcach było świad-
kami niezwykłych wydarzeń. Dom ten to miska ba-
rak, stanowiący dawniej koszar rosyjskie, w których
stacjonował pułk rosyjskich strzelców konnych.
Obecnie zamieniono go na mieszkanie, z których
jedno zajmuje p. K. Ubiegłej nocy około godz. 12-iej
pani K. została zbudzona przeraźliwym krzykiem
dziecka. Po chwili usłyszała w pokoju czyjś stapa-
nia. Zapaliła światło, jednak w pokoju nikogo nie
było. Ledwie jednak p. K. zdolała uspokoić płaczące
dziecko, gdy wtem spadła zawieszona u olna dzie-
cka z kwiatem, rozbijając się na kawałki. Z drugiego
kwiatu opadły zupełnie wszystkie liście. Niezwykłe le-
objawy medialne nie zakończyły się na tem. Za
chwile otwarło się z trzaskiem okno, mimo, że noc
była zupełnie spokojna. Dziwnym zbiegiem okolicz-
ności, w mieszkaniu tem zamieszkała Krystyna
Arżewska, która przed kilkoma tygodniami zmarła
wspólnie z sw. por. Rochem. Fakt ten wywołał w
miejscie zrozumiałą sensację.

MAŁOPOLSKA.

14) Kraków. (Aresztowania.) Wskutek areszto-
wania Marij Dynowskiej w Krakowie, wiceprezesa
Narodowej Organizacji Kobiet, znanej autorki, kilku
profesorów, uniwersytetu interwenjowało u władz,
ale bezskutecznie. — Policja aresztowała magistrę
p. Stefanką i 4 akademików, członków Sekcji Młod-
szych O. W. P. pod zarzutem kolportażu ulotek
humorystycznych, choć ulotki te były przez policję
ocenzone wane.

**15) Lwów. (Bandycki napad na red. Świrskie-
go.)** Z Tarnopola donoszą o napadzie dokonanym na
osobę kandydata listy narodowej w województwie
tarnopolskim, dr. Władysława Świrskiego, redak-
tora „Lwowskiego Kurjera Porannego”. Gdy wyje-
chał on z Borszczowa do Krzywczy, musiał przeje-
dzać przez wawóz, gdzie spotkała go taksówka, z
której wyszli dwaj osobnicy. Pobili oni dr. Świr-
skiego kolbą rewolweru tak, że gdy Świrski dotarł
do Borszczowa, lekarz stwierdził kilkanaście ciężkich
uszkodzeń na głowie i rękach Świrskiego.

Z CAŁEJ POLSKI.

16) Z Węgier do Polski na gapę. Na dworcu
w Ostrowie Wlkp. przytrzymał w jednym z wa-
gonów towarowych mieszkańca z Budapesztu Ernsta
Koppela, który odbył podróż z Węgier do Polski
na gapę. Koppela aresztowano.

17) Plan objazdu wystawy styków. Wystawa dzieł
śp. Jana oraz synów Tadusza i Adama Styków
zamknięta zostanie w Warszawie w pierwszych dniach
listopada. Wystawę zwiedziło w stołecz dotychczas ok.
40 tys. osób. Następnymi etapami objazdu wystawy
Styków będą: Katowice (listopad, grudzień), Kra-
ków (styczeń), Lwów (luty, marzec), Poznań (kwie-
cień), Bydgoszcz i Toruń (maj), oraz Gdańsk (cze-
wiec). Po ukończeniu objazdu w kraju przewidzia-
ny jest wyjazd wystawy do stołecz śródkowej Euro-
py i do Stanów Zjednoczonych.

() Dziecko o 2 głowach. W Zdobynowie niejaką Chana Dworec urodziła dziecko o dwóch głowach. Lekarze utrzymują, że po dokonaniu operacji odcięcia jednej głowy, jest nadzieja, że dziecko utrzyma się przy życiu.

() Kto nie zapłaci 50 gr. niema prawa wjazdu do Warszawy. Mieszkaniec „Cyru” Aron Weinbaum postanowił zarobić na tem, że w piątki odbywają się w Warszawie targi i z tego powodu zjeżdża do miasta mnóstwo furmanek chłopskich z okolicy. — Weinbaum wtajemniczył w swój pomysł towarzysza z „Cyru” Henryka Witczaka. Dowiedzieli się, że najczęściej wóz wjeżdża do Warszawy szosą grójecką. Ustawili się tedy w pobliżu dawnej rogatki. Weinbaum siadł na pieńku, a Witczak ustawił się obok niego, z czerwoną chorągiewką. W dłoni. Nadjechał pierwszy wóz. Witczak machnął chorągiewką i zawołał: — Stać! — A czego to? — spytał chłop. — Płacić rogatkowe. Należy się 50 gr. Było to powiedziane tonem tak kategorycznym i cierpiącym sprzeciwu, że chłop aczkolwiek niechętnie, ale zapłacił. Zapłacił jeden płacił i inni. „Poborców” opłat rogatkowych nie przesławiali na braniu jedynie haraczowi od furmanek. Jak się tylko dało brali po 50 gr. i od ludzi... Niektórzy chłopcy woleli swoje zony zostawić przy rogatce, niż płacić za nie 50 groszy. Mimo, że chłopci płacili — przecież wydawało im się dziwne to pobieranie opłat rogatkowych. Dotąd tego nie było, dlaczego więc tak nagle wprowadzono? Staneli sobie chłopcy na szosie i jeli radzić. Akurat przejeżdżał tamtędy motocyklowy patrol policyjny. Policjanci zainteresowani chłopskim wieceem spytali o przyczynę. Chłopcy wszystko opowiedzieli. Oba „poborców” aresztowano. Od ilu furmanek zdążyli już pobrać opłaty najętej świadczy fakt, że mieli przy sobie 160 zł w bilonie. Aresztowani „cyrkowcy” do żadnej winy się nie przyznają. — Myślny się za żadną władzę nie podawali — oświadczyli. Żadaliśmy tylko pieniędzy. A że nam dawali, no to braliśmy. Warjat tylko nie bierze, jak mu dają... Mimo tej filozofii obni sprzyjały zamknięciu do kozy.

() Lodziannym wynalazcą ulepszeń w kolejnictwie, jak już swego czasu donosiły pisma, st. przewodnik P. P. Antoni Masłowski zarejestrował w Urzędzie Patentowym swój wynalazek w kolejnictwie. Wynalazek polega na tem, że przy zastosowaniu jego uniknie się dotychczasowych wstrząsów podczas biegu pociągu oraz zabezpieczy się szyny kolejowe przy spajaniu od zalamywania. Wpłyne to niewątpliwie w dużej mierze na zmniejszenie się katastrof kolejowych. Wynalazkiem zainteresował się p. wojewoda Jaszczolt, który wystąpił do dla wynalazcę o audyencję u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, aby mógł Mu przedstawić swój wynalazek. Dnia 6. bm. Pan Prezydent przyjął wynalazcę bardzo życzliwie odniósł się zarówno do jego osoby, jak do owego długoletniego mozołow, potem przyrzekł polecić dokonanie prób z nowym wynalazkiem.

OGÓLNE WIADOMOŚCI.

() Opłaty drogowe od gruntów państwowych. Ministerstwo spraw wewn. rozesało do wojewod. okólnik, zmieniający poprzednie postanowienia w sprawie opłat drogowych od gruntów państwowych. W myśl zmienionego zarządzenia, obciążenie opłatami drogowymi poszczególnych płatników nie może przekraczać: 75 proc. zasadniczego państwowego podatku gruntowego, względnie w zaborze pruskim 75 proc. faktycznego państwowego podatku do podatku gruntowego, a od gruntów państwowych: w b.a zaborze rosyjskim — 75 proc. idealnego zasadniczego podatku państwowego do podatku gruntowego. Na przekroczenie normy 75 proc. zezwolić mogą wojewodowie do wysokości 100 proc. tylko w tych wypadkach, gdy potrzeby drogowe bezwzględnie tego wymagają, a obciążenie fakcie nie nadwyręży zdolności płatniczej rolników.

() Informacje dla emigrujących do Kanady i na Kube. W związku z wydaniem nowych przepisów, ograniczających emigrację do Kanady, władze emigracyjne wyjaśniają, że począwszy od 1. sierpnia 1930 r. władze kanadyjskie wydają permity wyłącznie dla żon, jadących do mężów, oraz dla dzieci nieletnich (do lat 18), udających się do rodziców. Poza temu kategorią osób, do Kanady mogą nadal wyjeżdżać wszystkie kategorie emigrantów, posiadających permity, których termin ważności jeszcze nie upłynął. Emigranci, udający się na Kube, muszą posiadać wezwanie od najbliższej rodziny lub krewnych, którzy zamieszkuja na Kube. Poza tem emigranci muszą wykazać się posiadaniem sumy pieniężnej od 30 do 150 dolarów, które należy okazać przy otrzymywaniu wisty. Wysokość posiadanej sumy, jaką należy okazać, zależy jest od adnotacji krewnych na wezwaniu. Mianowicie, w wypadku krewnych emigrujących utrzymania przez krewnych na Kube, wystarcza kwota od 30 do 60 dolarów, natomiast jeśli konsulat jest przekonany, że emigrant będzie musiał sam utrzymywać się w początkowym okresie pobytu na Kube, wymagana jest kwota od 60 do 150 dol. Posiadacze paszportów nansenowskich mogą emigrować na Kube w wypadkach, gdyby ich warunki, co obywatele polscy.

() Instrukcje dla urzędów w sprawie ewidencji bezrobotnych. Ministerstwo pracy i opieki społecznej stwierdziło, że mimo dającej się w niektórych okolicach zauważyć poprawy sytuacji gospodarczej, sprawozdania państwowych urzędów pośrednictwa pracy

Z Poznania.

P) Kongres przyjaźni polsko-jugosłowiańskiej. Na odbytem ostatnio posiedzeniu ligi stowarzyszeń polsko-jugosłowiańskich uchwalono zorganizować odłożony z jesieni r.b. kongres przyjaźni polsko-jugosłowiańskiej w maju 1931 r. podczas Międzynarodowych Targów w Poznaniu. Sprawy porozumienia gospodarczego omówione zostaną na obradach kongresu w Poznaniu, poczem uczestnicy kongresu udadzą się do Gdyni, skąd po zwiedzeniu portu i miasta wyjadą do Warszawy i Krakowa, gdzie odbędą się obrady w sprawach kulturalnych. Prezesem komitetu recepcyjnego kongresu wybrany został mec. Kolszewski, którego kołpowano jednocześnie do komitetu głównego kongresu.

P) Wypożyczalnia przezroczy. Tow. Czyt. Lud. Ubiegłe to już czasy, w których rozpowszechniało się oświatę tylko głoszoną i drukowanym słowem. Prelegenci mają dzisiaj do dyspozycji cały arsenal innych środków, któremu skutecznie mogą szerszą oświatę. Sojusznikiem w uświadamianiu szerokiego mas, i to sojusznikiem potężnym, jest aparat projekcyjny z dobrem odpowiednim przezroczy. Każdemu nowoczesnemu pracującemu oświatowcowi powinien on towarzyszyć do najbardziej zapadłych wiosek. Aparat ten zapoznał lud z najpiękniejszymi zakatkami ziemi naszej. A jak przyczyniają się do obrazu światła do rozpowszechnienia pojęć o pięknej naszej wielkiej i szerokiej Polsce, ilu ludziom ekran na nie-o-czy otworzył, dobrze wie o tem każdy oświatowiec. Wypożyczalnia przezroczy poleca Komitetem T. C. L. pp. nauczycielom i stowarzyszeniom, pracującym na niwie oświatowej, swój dział przezroczy, obf-

cie zaopatrzyć w materiał wieczornicowy z dziedzin religij, historii, literatury, sztuki, geografii Polski i krajów obcych, techniki sportu, higieny i bajek. Przezrocza ma mieć się w Bursie Centralnym Tow. PCzyl. Ludowych w Poznaniu, przy ul. Franciszka Ratajczaka 16. Katalogi z warunkami wypożyczenia wysyłamy na żądanie. Wysyłki w odpowiednim opakowaniu uskuteczniamy także na prowincję. Za interesowaniem przypominamy, że tam, gdzie nie ma prądu, można się posługiwać akumulatorem, rozpowszechnionym przez rozwój ruchu samochodowego. Wystarczy akumulator o napięciu 12 woltów. Używając żarówka o tej samej ilości woltów i możliwie dużo świec, otrzymuje się zupełnie wystarczającą projekcję. Przez połączenie dwóch lub więcej akumulatorów można stworzyć źródło prądu o większym napięciu. Jednorazowe naładowanie akumulatora daje prąd w przeciągu 6 do 7 godzin.

P) Konfiskaty pism berlińskich. Na zarządzenie władz skonfiskowano „Berliner Tageblatt” z dn. 27 bm. za artykuł: „Politische Justiz in Polen”, dalej zajeto dziennik „Der Tag” z dn. 27 bm. za artykuł: „Polnische Ausschreitungen in Oberschlesien” i „Nachtausgabe” za artykuł: „Die oppositionelle Festung”.

P) Z teatrów poznańskich. Teatr Wielki: 29. 10. „Orlow”. 30. 10. „Zamarle oczy”. 31. 10. „Marica”. — Teatr Polski: 29. 10. „Proboszcz wśród biedaków”. 30. 10. „Proboszcz wśród biedaków”. 31. 10. „Przewodząca” (Premjera). — Teatr Nowy: 29. 10. „Zarząd przymusowy”. 30. 10. „Zarząd przymusowy”.

Z Warszawy.

W) Zjazdy lotnicze. W dniu 31. bm. odbędzie się w Warszawie zjazd rady klubów lotniczych, afiliowanych przy aeroklubie R. P. Jednym z punktów obrad będzie opracowanie programu działalności polskich klubów lotniczych na rok przyszły. Tegoroczna odbędzie się zjazd delegatów komitetów wojewódzkich, Łągi Obrony Powietrznej i Przeciugazowej. W dniu 1. listopada odbędzie się w Instytucie Aerodynamicznym uroczyste rozdanie nagród uczestnikom III. krajowego konkursu awionetek.

W) Cenzurę wieku dla gazeciarzy. Wskutek rozporządzenia komisariatu rządu znikły na ulicach tak bardzo dla Warszawy chłopcy-gazeciarze. Obecnie wolno sprzedawać dzienniki osobom od lat 17, prztem muszą mieć one koncesję. Sprzedaż wszystkich dzienników uległa w skutek tego opóźnieniu.

W) Zagraniczne oferty na budowę dróg w Polsce.

W dniu 24 bm. wpłynęła do ministerstwa robót publicznych oferta od pewnego zagranicznego konsorcjum na wyasfaltowanie szosy z Warszawy do Radomia zwaną za udzielenie temu konsorcjum koncesji autobusowej na wyłączną eksploatację tej przestrzeni. W związku z powyższem dowiadujemy się, że w ostatnim czasie wpłynęło do ministerstwa robót publicznych sporo tego rodzaju ofert na doprowadzenie do porządku dróg na różnych mniejszych lub większych odcinkach, zwaną za udzielenie koncesji autobusowych. Wszystkie powyższe oferty są naraźnie nierealne, gdyż przed zatwierdzeniem ustawy autobusowej, udzielenie monopolu na wyłączną eksploatację ruchu autobusowego na pewnych odcinkach nie może nastąpić.

z rynku pracy notują zwiększenie się ilości bezrobotnych. Wobec tego ministerstwo poleciło przeprowadzenie systematycznej kontroli kartotek ewidencyjnych we wszystkich P. U. P. P., oraz bezwzględne skreślanie z ewid. tych poszukujących pracy, którzy w oznaczonym terminie nie odnawiają swych zgłoszeń. Poza tem w myśl polecenia ministerstwa, przy kontroli zgłoszeń poszukujących pracy, P. U. P. P. winny zwracać baczną uwagę na tych bezrobotnych, którzy odnawiają swe zgłoszenia tylko w okresie udzielania bezrobotnym specjalnej pomocy ze strony rządu, jak również na t. zw. zawodowych bezrobotnych, którzy mimo ofiarowania im pracy, pracy tej przyjąć nie chcą.

Z SZEROKIEGO ŚWIATA.

() Przygoda samotnej lotniczki. Śladami słynnej obecnie Amy Johnson poszła inna angielska lotniczka pani Bruce, wyruszywszy 25 września pokryjomu z lotniska w Heston na Daleki Wschód. Pani Bruce nie miała jednak tego szczęścia, co Amy Johnson. Po startowaniu w Buszire samolot jej począł źle funkcjonować, wreszcie, walcząc bezskutecznie z piaszczystą burzą w pustyni Beludzystanu (między Persją a Indiami), lotniczka zmuszona była lądować w miejscowości Kuh-I-Nabarak, w odległości 40 mil od Dżasku. Skrzydła samolotu wryły się w zióło miękkiego piasku, aparat „stanął dęba” na śmigie, pani Bruce, ledwo uszedłszy z życiem, zmuszona była lądować gdzie Bóg dał. Lecz najgorsze chwile nie minęły. Widok spadającego samolotu ścignął na miejsce lądowania tłumy dzikich beludów. Samotna bezbronna kobieta wśród dzikich tubylców! — sytuacja była nie do pozazdroszczenia. W telegraficznym swym raporcie pani Bruce opisyuje scenę „powitania” dzikusów. — „Otoczyli oni ciśnieciem kołem samolotu i poczęli tańczyć, spoglądając na mnie nieprzyjaźnie i wymachując kijami. Udałam, że nie żywię żadnej obawy, uśmiechałam się do nich, ścisnęłam dłonie dzikusów, — w ten sposób udało mi się ich rozbroić. Aby pozyskać ich sympatię poczęłam tańczyć i śpiewać, czemu beludowie przyglądali się z wielkim zainteresowaniem. Następnie bawili się śmiejąc dzieci, które się do mnie zbliżyły. Tak trwało kilka godzin, aż wreszcie przekonałam się, że mi już nie grozi. Złaziła bawił dzikusów dzwonek mego budzika, to też musiałam go ciągle natręcać i dzwonić nieustannie. Wódz beludów Szah-morad-bin-Salla odtańczył jakiś taniec wojenny, zapraszając mnie gestami do wzięcia udziału w tańcach. Oczywiście, nie czekałam na powtórne zaproszenie. Następnie rano lotniczka skreśliła kilka słów na kartce, prosząc gościnnego wodza (oczywiście

na migi) o przesłanie swej kartki do muasta Dżask. Wysłaniec wyruszył natychmiast z Kuh-I-Nabarak. — Dwa wdręgajacy bandyci, których nie mało jest na drogach karawanowych Beludzystanu, dowiedziawszy się o tem, że na pustyni „spadła z nieba” biała kobieta, pospieszyli do miejsca lądowania samolotu. Gdy ujrano rozbójników, zbliżających się na osłach beludów, którzy sami się obawiali wszechwładnych bandytów, zaproponowali Angielce ukrycie się w kabince samolotu. Pani Bruce przeżyła kilka bardzo niepokojących chwil. Wreszcie zdecydowała się i poszła do nadjeżdżających rozbójników z uprzejmym uśmiechem i wyciągniętą dłonią. Uzhrojeni w noże i karabiny bandyci uszanowali odwagę lotniczki: odrzucili przez przygotowane sztylty i powitali gościa „z nieba”. Z wielkim zainteresowaniem oglądali oni aparat samolotu i — rzecz dziwna — nie ukradli żadnego przedmiotu. Dzwonek budzika przypadł im również do gustu. Dzwonił więc bez przerwy. Tak nawiązana została „przyjaźń” z rabusiami pustyni. Na trzeci dzień nadeszła pomoc z Dżasku. Samolot wydobyto z piasku zreperowano, i pani Bruce, serdecznie żegnana przez tłumy dzikich beludów, opuściła miejsce swej przymusowej gościnności.

GIEŁDA

gd)	Dzisiaj dn. 29. 10. 30 r. kursy walut są następujące
Dolar amerykański	1 8.90
Funt angielski	1 43.175
Frank francuski	100 34.86
„ szwaicarski	100 172.45
Marka niemiecka	100 211.73
Guldenv edańskie	100 172.66

Humor zagraniczny.



W tramwaju.

— Dlaczego, powiedz mi, zamieszkał cię? — Nie mogę znaleźć tego, że ta pani sobie nie mając miejsca. — „Everybody's Welcome”

Czwartek, 30. października.

Czwartek, 30. października.

OWCE:

SWINIE (TUCZNIKI).

Koniec działu redakcyjnego.

poleca
Drukarnia Leszczyńska, ul. Wolności 21

Agenty pozamiejscowe: Rawicz: Polowiński: Hłg., ul. Paderewskiego, Bojanowo: Adamczewski, Dworcowa. Śmigłoj: P. Sierant, Sielukiewicz 24.
Gostyń: Kiełmiński, Rynek. Poneć: Stefiański, kwięgarnia. Krobaj: A. Wlokiński, Wolstyń
A Smoczyński, Kocielska nr. 1. Mięjska: Górka: Walenty Szyka, Rynek. Sarnowa:
Wedł k. frzyz. Jutrocha: Ostrowski: Rynek nr. 9. Zbąszyń: M. Kalska, ul. Marjałow-
ska nr. 6. Wjefow: W. Wojciech. Pogorzela: Kos, drogeria, Rynek. Wielichowo: Dudziak,
piekarnia. Dublin p. Rawicz: R. Kowalski. Kowal: Wawry: Dalazyński, Zaborow: Szadra,
Rynek. Matyla, Rynek. Włoszakowice: Wojtkowski, piekarnia. Świącibowice: Koschel.
Krzyszów: Boł. Pilarczyk, Rynek. Osieczka: Szawelski, ulica Leszczyńska. Bukowiec: Garmy,
Szumajski, piekarnia.